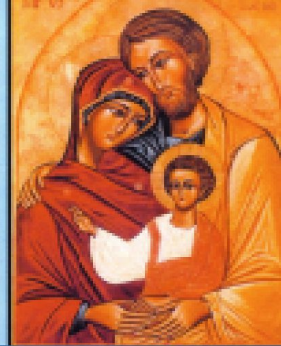




# NASZA RODZINA



KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM



GAZETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 2

Marzec 2012

**ŻYJĘ**

**DZIĘKI . . .**

**DUCHOWEJ ADOPCJI**



*Ty Panie  
utkałeś mnie  
w łonie mej matki.  
Dziękuję Ci,  
że mnie stworzyłeś  
tak cudownie.*



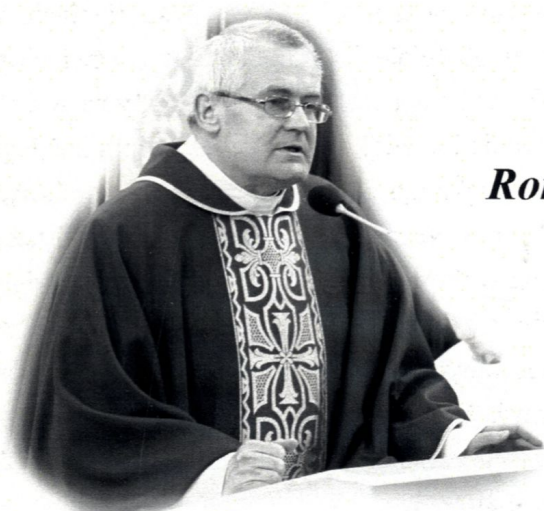
*Nie pozwól nigdy, aby ktoś,  
kto przychodzi do Ciebie,  
odszedł nie stawszy się lepszym  
i bardziej radosnym.*

*Bądź uosobieniem dobroci Boga.*

*Niech dobroć przebija z twojej twarzy i z twoich oczu,  
z twego uśmiechu i z twego pozdrowienia.*

*Dzieci, ubogich i wszystkich cierpiących  
na ciele i na duszy obdarzaj zawsze radosnym uśmiechem.*

*Otaczaj ich nie tylko swoją troską, lecz także poświęcaj im swoje serce”.*



***Drodzy Księża***

***Romanie i Józefie !!!***



*Z okazji Waszych imienin kapłani, siostry zakonne oraz parafianie życzą  
Wam wszelkiego dobra, Bożego błogosławieństwa, zdrowia oraz tego by słowa  
i przykład Matki Teresy z Kalkuty były drogowskazem w podejmowaniu co-  
dziennych radości i smutków.*



*„Nie mijaj życie me, nie mijaj  
Nie mijaj w oka mgnieniu  
Spójrz nawet nie jesteśmy po imieniu  
Nie mijaj życie me, nie mijaj  
Nie odchodź w smutku, w gniewie  
My przecież nie możemy żyć bez siebie*

*Nie mijaj życie me, nie mijaj  
Nacieszyć daj się sobą  
Obejmij mnie i przytul się przed drogą  
Nie mijaj życie me, nie mijaj  
A jeśli już to skrycie,  
Pozostaw mi zastępcze jakieś życie.”*

Tak piękne słowa wyśpiewała przed laty piosenkarka Irena Jarocka. Śmierć niezwyklej artystki skłoniła mnie, abym powrócił do jej dorobku artystycznego szukając w tych piosenkach ważnego przesłania, które warto ocalić od zapomnienia. Postanowiłem zatrzymać się przy piosence: „Nie Mijaj Życie Me” i na nowo uświadomić sobie jak wspaniałe jest życie, które zostało nam подарowane przez Pana Boga we właściwym czasie. Dlatego rozumiem, że naturalnym odruchem człowieka jest pragnienie życia, pięknego życia, liczącego się z Głosem Stwórcy, który już w łonie matki nas ukształtował wiedząc co jest dla nas najlepsze. To naturalne pragnienie, aby żyć jak najdłużej i pozwolić nacieszyć się sobą ma nas jednak tylko przygotować przed drogą do... ŻYCIA WIECZNEGO.

Zanim to jednak nastąpi, zanim zgaśnie nasz płomień życia ziemskiego chcemy powiedzieć za Psalmistą: Dziękuję Ci, że mnie tak cudownie stworzyłeś. Że dałeś mi wszystko co niezbędne do wzrastania w Twojej łasce ku jeszcze dojrzalszemu człowieczeństwu. Ja nie muszę nazywać życia labiryntem, teatrem, snem jak czynili to poeci i filozofowie, nie muszę uważać, że życie jest energią czy falą elektromagnetyczną jak uważają biolodzy, a także fizycy i matematycy. Nie muszę podpisywać się pod listą na której życie zostało zdefiniowane jako pasmo nieszczęść, nieudanych zajęć i wydarzeń jako coś co wielu określa męczarnią i wegetacją związaną z szarością dnia codziennego. Ale nie muszę też manife-

stować na ulicach miast i na siłę udowadniać innym, że życie jest największą i najpiękniejszą wartością. Powinienem natomiast swoją codzienną postawą, swoim zachowaniem, słownictwem, uczynkiem a nade wszystko modlitwą dać świadectwo własnego zaangażowania w obronie życia, każdego życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Przykro jest kiedy środki masowego przekazu lansują pogląd: „że rodzić powinny się dzieci tylko chciane i kochane dlatego aborcja to czasem najlepsze wyjście”. Chciałoby się powiedzieć: Żyjesz – to daj też żyć innym. Zadaję sobie pytanie: skąd w człowieku taka nienawiść czy niechęć wobec życia, zwłaszcza tych bezbronnych? Dlaczego człowiek wciąż pragnie zająć miejsce Boga i wypaczyć Jego nauczanie. Pamiętajmy Bóg mówi do każdego człowieka od założenia świata: Nie zabijaj! Kościół w Polsce posłuszny Ewangelii Życia 25 Marca obchodzić będzie **DZIEŃ ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA**, którego podstawowym celem jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i każdej kondycji. Zachęcam każdego do podjęcia pięknego dzieła w Kościele - Duchowej Adopcji. Dzięki Waszemu dobremu sercu, wyobraźni miłosierdzia wobec ludzkiego życia, waszej codziennej modlitwie te właśnie często niechciane i niekochane przez innych dzieci będą mogły żyć, rozwijać się i wierzyć, że są jednak kochanymi i oczekiwany- mi dziećmi Pana Boga, wobec których ma On swój odwieczny plan.

Życzę wszystkim czytelnikom gazetki parafialnej „Nasza Rodzina”, abyście każdego dnia potrafili na nowo zachwycić się życiem, tym najwspanialszym darem jakiego Pan Bóg nam udzielił. Abyście pragnęli z całego serca śpiewać za Edytą Geppert: „Kocham cię życie, poznawać pragnę cię, pragnę cię, pragnę cię w zachwycie, choć barwy ściemniasz, wierzę w światelko, które rozprasza mrok”. Wierzę w ŻYCIE, które będzie trwać na wieki.

Ks. Andrzej

*Kochać, znaczy adorować*

*Niewielka biel ukryta w monstrancji. Hostia, która nie krzyczy, nie zwraca na siebie uwagi. Bóg, którego można wyrzucić, podeptać. Pan, który w milczeniu przemienia ludzkie życie.*



**M**odlitwa adoracyjna, a konkretnie adoracja Boga w Najświętszym Sakramencie, to dla wielu osób modlitwa trudna. Co najczęściej się z nią kojarzy? Zatłoczony kościół, w oddali wystawiony Najświętszy Sakrament, nudna litania, bolące kolana, senność. Wielu nie wytrzymuje do końca. Jest to jak spotkanie z kimś, kogo nie znamy, kogo nie widzimy, nie słyszymy, spotkanie nieciekawe. Wszystko wtedy przeszkadza. Jeśli modlitwa adoracyjna kojarzy nam się jedynie z krótkim wystawieniem Pana Jezusa w kościele i modlitwą różańcową w tle lub pośpiesznie odmawianą litaniją, to niewiele o niej wiemy.

Spotkanie z Bogiem nie jest normalne. Wielki Bóg pokornie się nam oddaje, zna nasz lęk, obawy, zwątpienie, zmęczenie. Wie, ile przegraliśmy i straciliśmy. Kocha bezwarunkowo i bezinteresownie. To nie tylko jest dziwne, to nie pasuje do tego świata. Jednak modlitwa adoracyjna jest jedną z najpiękniejszych modlitw, bo spotykasz się z Kimś, dla kogo jesteś najważniejszy i tylko dlatego, że jesteś. Bóg ukryty w małej, białej Hostii. Bóg, który wydał się cały w nasze ręce. Każdy z nas ma w pamięci nietypowe modlitwy adoracyjne: na głos i w ciszy, kłęcząc i tańcząc; dziękując, prosząc, przepraszając i wielbiąc. Pamiętamy modlitwy adoracyjne w go-

rach, w małych i dużych kaplicach, w lesie i na polu, w wiejskich kościółkach i dużych miejskich kościołach, w namiocie, w dzień i w nocy. Bóg wkracza wszędzie, gdzie jesteśmy. On łamie wszelkie schematy. Jeden z księży z Towarzystwa Chrystusowego pracujący we Francji z byłymi prostytutkami opowiadał, że to one uczyły go, jak ważna jest adoracja Boga. W jaki sposób? Straciły wszystko, godność, wartość, szacunek, czuły się zepchnięte na margines. W bieli Hostii odnajdywały swoją czystość, godność, piękno. prostytutki uczące wiary i modlitwy, ze łzami wpatrujące się w Boga. Nie odrzucone przez Niego, kochane.

**W** każdym mieście każdego dnia adorowany jest Bóg. W przeróżny sposób, w ciszy i w śpiewie, przez ludzi w różnym wieku, przez pojedyncze osoby i wspólnoty. Ten Bóg, który wydaje się nam nieobecny, jest tak blisko jak to tylko możliwe, na wyciągnięcie ręki. Nie można tego zrozumieć. Bóg, którego tak często ignorujemy i nie zauważamy, delikatnie przemienia nasze życie, uzdrowia.

O. Daniel Ange, pracujący kiedyś z nawróconymi satanistami, powiedział trudne dla chrześcijan słowa, że możemy się od nich (satanistów) uczyć. Oni w Hostii widzą Boga i nie mają żadnych wątpliwości. To my je mamy. Nie ma ich osoba zniewolona przez Złego, krzykiem, wyciem obwieszcza, że to Bóg. Ona Go widzi. Spotkanie z Bogiem na modlitwie adoracyjnej nie pasuje do współczesnego świata. Wymaga odwagi. Zdjęcia maski, którą nosimy bo przed Bogiem i tak stajemy w prawdzie. Nie ma sensu udawanie. Nielogicznie kochający Bóg czeka w Tabernakulum. Nie potrzeba wielkich, wyszukanych słów. Nie musimy najpierw uporządkować życia, by mieć prawo przyjść.

Ileć razy myślimy, że to bezsensowne, wystarczy pojechać na jedno ze spotkań tzw. trudnej młodzieży, która na kolanach wpatruje się w biel Hostii widząc Tego, który za nich oddał życie, bo kocha. Na takich spotkaniach to Adoracja Najświętszego Sakramentu przyciąga najwięcej osób. To głód Bożej Obecności.

Gdy adorujemy Jezusa, wyłączamy umysł, jesteśmy poddani Jemu, Jego inicjatywie. Nie ma potrzeby czynić wysiłku, nie myśleć o tym, jak i czym zagospodarować czas. Trwanie. Tak po prostu. Siedzę i patrzę. Moje serce jest ciche, zasłuchane, małe, pozwalające się ogarnąć.

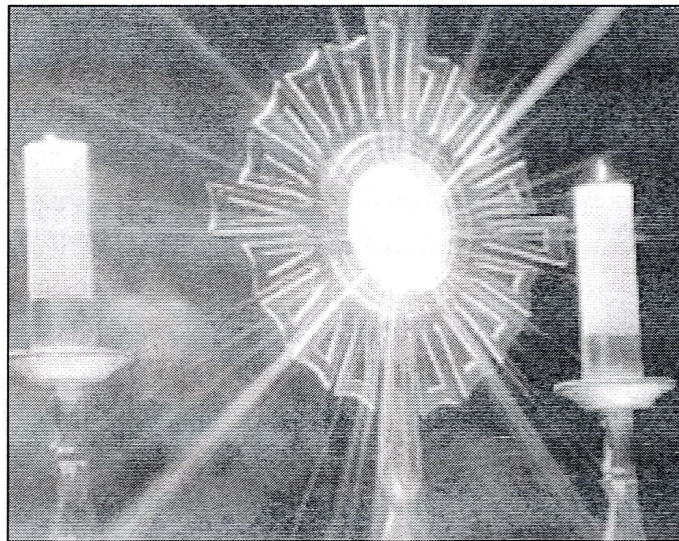
**A**doracja to świętowanie obecności. Jest to prosta radość z samego faktu bycia Jego ze mną i mojej obecności przy Nim. Adoracja to też świętowanie bliskości. Obecność wprowadza w bliskość. Im głębiej uświadamiam sobie obecność i im dłużej trwam w obecności, tym głębiej doświadczam bliskości, milczącej, oszczędnej we wszelkie doświadczenia zmysłowe, takiej prostej, zwyczajnej, bez żadnych poruszeń uczuciowych.

Nasiąkam ciszą, milczeniem. Gdy adoruję, przenika mnie świadomość, że to nie tyle ja patrzę na Niego, ile raczej On patrzy na mnie. Jego patrzenie to dotykanie mojego serca. Kiedy adoruję, przychodzi mi często na myśl Psalm 139 - powtarzam sobie jego słowa o przenikaniu mnie przez Pana i w ten sposób jeszcze głębiej, mocniej uświadamiam sobie, że Pan - teraz właśnie - mnie przenika. Jego dotyk jest uzdrawianiem.

**A**doracja jest czekaniem. Otwieram ręce i serce na przyjmowanie wszystkiego, co Bóg da. Jest ona przyjmowaniem życia, przyjmowaniem Pana, przyzwoleniem na przenikanie mojego serca. Adoracja jest dorastaniem do tego, że Jezus jest najważniejszy. Nie mogę zmusić Pana, aby przyszedł. Jedyne, co mogę zrobić, to czekać i być obecnym. Jeśli godzę się czekać, staję się inny. Adoracja czyni uważnym, kontemplacyjnym. Uwalnia od pośpiechu, od pędzenia za tym, co nie istotne, co nie karmi ducha i nie pociesza serca. Ona otwiera serce na Boga i człowieka. Staję się miłym dla siebie samego, łagodnym i wyrozumiałym. Odczuwam, iż moje serce uwalnia się od silnej presji manipulowania innymi, uwalnia się od agresji.

**A**doracja jest słuchaniem. Czekając na Boga uznaję, że On wiele znaczy w moim życiu. Czekanie przed Nim przemienia mnie, abym nosił w sobie Jego myśli i pragnienia. Adoracja jest wejściem w klimat uwielbienia. To czas napełniania się miłością i wrażli-

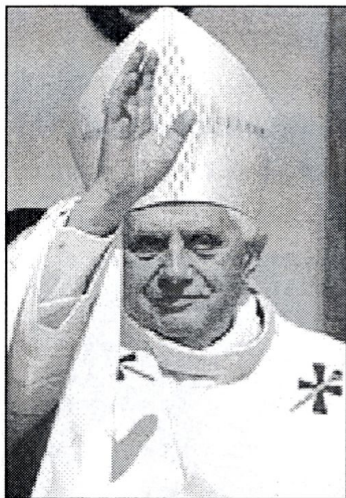
wością, która jest z Boga. W czasie adoracji odkrywam najczęściej przyczynę chęci ucieczki. Jest to pokusa spowodowana tym, że przyszedłem na adorację w tym celu, aby coś otrzymać, załatwić. I w tym momencie doświadczam rozczerowania. Adoracja nie jest miej-



scem rozwiązywania moich problemów, szukania odpowiedzi. Nie można przeżywać jej w kategoriach przydatności. Jestem przed Panem dla Niego samego. Nie usiłuję osiągnąć czegośkolwiek przez adorację. Jestem na adoracji nie po to, aby coś otrzymać, lecz w tym celu, aby być przed Bogiem. Wiem, że On mnie słucha. To jest źródłem pocieszenia. Odczuwam spokój i przyływ mocy. Przyjdzie taki czas, kiedy adoracja będzie się wydawała całkowitą stratą czasu, kiedy nie będzie do niej pociągało, kiedy nie pojawi się odczucie spełnienia. Wtedy może pojawić się pokusa zamiany adoracji na spacer lub lekturę ciekawej książki. Może przyjąć taki czas, kiedy adoracja przestanie dawać ukojenie, będzie pochłaniać moje siły i pokaże z całą ostrością moją słabość. Trzeba trwać, przetrzymać ten stan, nie odchodzić. Przyjaźń może nieść ze sobą wiele „korzyści”, lecz jeśli one stanowią jedyny jej cel, to znaczy, że przyjaźni w ogóle nie ma. „Posługiwanie się Bogiem, to zabijanie Go” (Mistrz Eckhart).

Przychodzenie na adorację jest znakiem, że czuję się bezpieczny w obliczu Boga. Przychodzę, aby słuchać Boga. Skupiam się na Nim. Nie analizuję siebie, nie zastanawiam się nad sobą, lecz słucham, aby kochać.

Opr. H.L



**Z Orędzia  
Ojca Świętego  
Benedykta XVI na  
Wielki Post 2012 r.**

*«Troszczmy się o siebie  
wzajemnie,  
by się zachęcać do  
miłości i do dobrych  
uczynków»*

*(Hbr 10, 24)*

**W**ielki Post ponownie daje nam sposobność do refleksji nad tym, co stanowi centrum życia chrześcijańskiego – miłością. Jest to bowiem odpowiedni czas, abyśmy z pomocą Słowa Bożego i sakramentów odnowili naszą drogę wiary, zarówno osobistą, jak i wspólnotową. Jest to droga pod znakiem modlitwy i dzielenia się, milczenia i postu, w oczekiwaniu na radość paschalną.

Troska o bliźniego oznacza, że pragniemy jego czy jej dobra pod każdym względem: fizycznym, moralnym i duchowym. Wydaje się, że współczesna kultura przestała rozróżniać dobro i zło, tymczasem trzeba z mocą podkreślać, że dobro istnieje i zwycięża, ponieważ Bóg «jest dobry i czyni dobro» (por. Ps 119 [118], 68). Dobrem jest to, co rodzi, chroni i promuje życie, braterstwo i wspólnotę. Odpowiedzialność za bliźniego oznacza zatem pragnienie i czynienie dobra drugiego człowieka, z nadzieją, że i on otworzy się na logikę dobra; interesować się bratem znaczy otworzyć oczy na jego potrzeby. «Troszczenie się» o brata oznacza również, że dbamy o jego dobro duchowe. W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na pewien aspekt życia chrześcijańskiego, który jak mi się wydaje, popadł w zapomnienie – *upomnienie braterskie z myślą o zbawieniu wiecznym*. Dzisiaj na ogół podchodzi się z dużą wrażliwością do kwestii opieki i miłości w kontekście dobra fizycznego i materialnego innych, natomiast niemal całkowicie pomija się milczeniem duchową odpowiedzialność za braci. W naszym świecie, przesyconym indywidualizmem, trzeba odkryć na nowo, jak ważne jest upomnienie braterskie, aby razem podążać do świętości.

W świecie, który wymaga od chrześcijan odnowionego świadectwa miłości Pana i wierności Mu, wszyscy win-

ni czuć potrzebę prześcigania się w miłości, w usługiwaniu i w dobrych uczynkach (por. Hbr 6, 10). To napomnienie ma szczególną moc w okresie przygotowania do świąt wielkanocnych. Życząc świętego i owocnego Wielkiego Postu, zawierzam was wstawiennictwu Najświętszej Maryji Panny i z serca udzielam wszystkim Błogosławieństwa Apostolskiego.

**Wielki Post Chrystusowy i nasz.**



**FRAGMENTY LISTU PASTERSKIEGO  
METROPOLITY PRZEMYSKIEGO KSIĘDZA  
ARCYBISKUPA JÓZEFA MICHALIKA**

**R**ozpoczynamy liturgiczny czas, który nazywamy Wielkim Postem. Rzeczywiście wielki to powinien być okres w życiu ludzi wierzących. Warto sobie postawić pytanie: czy będzie to post większy niż dotychczas, czy będzie to post Wielki? Trzeba uczynić wiele, aby kolejnych 40 dni roku liturgicznego pomogło pogłębić naszą wiedzę i wiarę, pomogło odczytać wyzwania czasów, w których żyjemy i przeniknąć je tym, co tylko chrześcijanie posiadają i czym mogą ubogacić świat. A będzie to możliwe, jeśli nawrócimy się i naprawdę uwierzmy w Ewangelię.

Zauważcie, Drodzy Bracia i Siostry, że bliskość Chrystusa, a nawet miłość do Niego i zjednoczenie z Nim, nie eliminuje z Jego i naszej bliskości szatana, Złego Ducha. Apostoł będzie przypominał, że chrześcijanie są włączeni w walkę nie z potęgami tego świata, ale z szatanem (por. Ef 6,12). I to nie tylko w czasach apostołskich. Dziś także trwa walka z Księciem Ciemności. Mówił o tym Papież Paweł VI, przypominał Jan Paweł II, a Kościół poucza: *Szatan, „władca tego świata” (J 12,31) działa podstępnie także i dziś. Każdy człowiek oprócz własnej pożydlivosti i złego wpływu innych,*

doświadcza również pokus ze strony szatana, tym większych im mniej zdaje sobie z tego sprawę (JP II, 18. III.1979). Ostateczne zwycięstwo jest jednak po stronie Chrystusa, ale kruchość naszego ludzkiego myślenia i ufanie swoim tylko zdolnościom i siłom niejednego już zwiodła. Metodą szatana jest kłamstwo. A ileż tego kłamstwa, manipulacji, fałszywych oskarżeń i niedotrzymanych obietnic krąży między nami i po całym świecie?! Jakże łatwo ludzie idą za fałszywymi prorokami także dziś.

**W** styczniowym numerze jednego z katolickich pism zamieszczono wywiad z panią Marguerite Peeters, dyrektorem brukselskiego Instytutu na rzecz Dialogu Międzykulturowego, w którym autorka, znana ze swych katolickich przekonań zauważa, że nadchodzą rewolucyjne zmiany polityczne i kulturowe na skalę światową. Potrzebna jest nowa ewangelizacja, do której zachęca Ojciec Święty, ale najpierw trzeba dobrze rozeznaczyć sytuację. Zauważmy, że ta nowa kultura globalna wyrasta z postmodernizmu, który promuje relatywizm moralny, aborcję, małżeństwa jedнопłciowe, homoseksualizm itd. ... a wszystko to dzieje się przez globalne, światowe, polityczne ukierunkowanie tejże rewolucji kulturowej, wykluczającej Boga i Jego przykazania.

Ponieważ jednak wiary chrześcijańskiej nie da się odzielić od życia, zatem Kościół musi oceniać tzw. nową etykę i przestrzegać przed wypaczeniami. Nie wolno zapominać, że pierwszym i głównym ewangelizatorem jest Duch Święty. Jemu trzeba zaufać, polecać nasze nadzieje i niepokoje, ale z Nim trzeba też współpracować, używać Mu swoich ust i wszystkich sił. Wyżej wymieniona autorka mówi dalej, że potrzebna jest społeczna, a nie tylko indywidualna reakcja wobec promowanych rozluźnień moralnych. Potrzebna jest wspólna, zbiorowa reakcja społeczeństw i narodów.

*Naród polski – jak napisała - szczególnie dobrze wie, co to przeciwstawianie się i walka... Pokazał, że jest odważny i szlachetny. Łatwiej niż inne narody, prawie intuicyjnie rozpoznaje strategie manipulacyjne i ideologiczne projekcje... Opatrznościową rolę odegrał Jan Paweł II, papież Polak... Odwaga bohaterów*

– bł. Jerzego Popiełuszki czy kard. Stefana Wyszyńskiego stanowiła dla nas wzór do naśladowania i podtrzymywała na duchu. Wszystkie te elementy odkryły światu duszę waszego narodu i sprawiły, że został pokochany ... dlatego oczekuje się szczególnie od narodu polskiego, aby jeszcze raz pokazał swą odwagę i kreatywność wobec nowego wyzwania - kończy swój wywiad dyrektorka brukselskiego Instytutu ( w: Moja Rodzina, nr 1, 2012, 4-5). Zauważcie Bracia i Siostry, że ufają nam ludzie z zewnątrz, ale co ważniejsze, ufa nam Bóg. Czy godzi się Go zawieść?

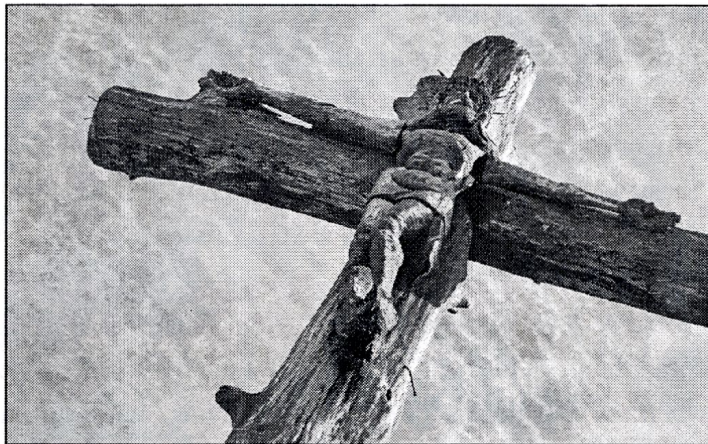
**„Kościół jest naszym domem”** – uświadamiamy sobie coraz intensywniej w tym roku, a troska o atmosferę wewnętrzną Kościoła spoczywa na każdym z nas i na nas wszystkich. Widzimy jak planowo atakowany jest dziś Kościół przez różne środowiska libertyńskie, ateistyczne i masonskie. Nie oszczędzają Kościoła liberalne telewizje i także pisma. Nawet rządowe instytucje, niby promując pluralizm medialny, ostatnio zdyskryminowały katolicką telewizję, co na szczęście budzi świadomość narodu. Jeszcze bardziej niebezpieczne są rozłamy wewnątrz Kościoła, ujawniające nawet wśród duchownych nieposłuszeństwo przełożonym i pasterzom. To jest bolesne, ale trzeba o tym mówić i zachęcać się wzajemnie do zwyczajnej pokory w duchu posłuszeństwa Kościołowi, Papieżowi i pasterzom, którzy stawiają niekiedy wymagania trudne, ale zgodne z Ewangelią i dlatego twórcze.

**W**ielki Post, to szczególna okazja do rekolekcyjnego rachunku sumienia, do nawrócenia, spowiedzi i postanowienia poprawy, to czas głębszej modlitwy i kontemplacji Krzyża, który dla Jana Pawła II i dla każdego z nas jest bramą zbawienia. Niech owocnie skorzystają z tej aktualnej duszpasterskiej inicjatywy parafie przeżywające peregrynację Wielkopiątkowego Krzyża Papieskiego.

*Na wielkopostny czas modlitwy i nawrócenia całym sercem błogosławie.*

**Wasz Arcybiskup**

## *Chrześcijanie nigdy nie czcili krzyża*



**N**a Golgocie owego Wielkiego Piątku zostało ukrzyżowanych trzech mężczyzn. Wszystkie krzyże były identyczne. Krzyż złego łotra, krzyż dobrego i krzyż Jezusa. To jednak nie krzyż był narzędziem zbawienia. Gdyby tak było, to wtedy wszyscy trzej ukrzyżowani albo by razem zmarli, albo znaleźliby się tego samego dnia w raju.

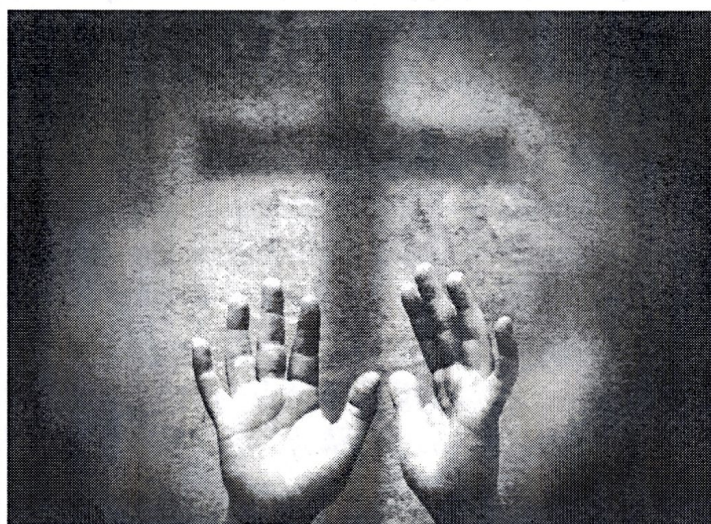
**B**iblia wspomina o krzyżu 27 razy, tylko w Nowym Testamencie. Poza wzmianką o ukrzyżowaniu dwóch łotrów zawsze odnosi krzyż do Jezusa. Nawet kiedy czytamy słowa Pana: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24), to nie trudno zauważyć, że o krzyżu można cokolwiek mówić tylko wtedy, kiedy idzie się za Chrystusem. Nie ma żadnej wzmianki w Biblii na temat czczenia czy szacunku krzyża, który by nie był krzyżem Chrystusa. Dlatego to św. Paweł powie: „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6,14).

W roku 326 Flavia Iulia Helena, cesarzowa rzymska i matka Konstantego, przybywa do Jerozolimy. Jej

wielkim pragnieniem było odnaleźć krzyż Chrystusa. Trzeba było zrobić wykopaliska, bo na miejscu ukrzyżowania stały już od dwóch wieków pogańskie monumenty. Znalaziono trzy krzyże. Jednak św. Helena nie była zainteresowana jakimkolwiek krzyżem. Szukała krzyża Chrystusa. Zaniesiono zatem wszystkie trzy odnalezione krzyże do chorej osoby. Ta została uzdrowiona przez dotknięcie tylko jednego z nich. Świadkowie nie mieli wątpliwości. Właśnie ten był krzyżem Chrystusa. Pozostałe wyrzucono i nikt nie protestował, że nastąpiło bezczeszczenie krzyży.

**C**hrześcijanie nie czczą krzyża. Chrześcijanie nie czczą nawet krzyża z Golgoty. Chrześcijanie pochylają głowę tylko przed tym krzyżem, który jest krzyżem Chrystusa. Sprawa niby prosta, ale szalenie ważna, bo może okazać się, że krzyż, który nosimy na piersi, mamy zawieszony w domu czy przybijamy w przestrzeni publicznej, nie jest krzyżem Chrystusa, który na niesprawiedliwe cierpienie reaguje przebaczeniem, który poświadcza, że Bóg jest z tymi, których nawet Bóg opuścił, ale jest krzyżem łotrów, którzy od Boga żądają znaku i urągają Jemu i światu za to, że nie jest tak, jakby sami chcieli.

*ks. Wojciech Węgrzyniak*



## I my błagajmy o cud

**P**rzerażająca niewydolność państwa, korupcja, zadłużenie, zapaść demograficzna, rozpad rodziny, kryzys edukacji, demoralizacja, brak perspektyw dla młodych ludzi. Sytuacja Polski jest alarmująca i coraz więcej osób to widzi. Przykłady można mnożyć, choćby skandal z wyjaśnianiem katastrofy smoleńskiej, promowanie przez polską telewizję satanisty czy nieprzyznanie miejsca na multipleksie katolickiemu nadawcy. Jak możemy temu zaradzić? Odmawiając różaniec w intencji Ojczyzny! Choć każdy dziesiątek dziennie.

Tak jak Węgrzy, którzy zorganizowali potężną krucjatę w intencji Ojczyzny i – wbrew temu, co opowiadają unijni politycy i rozhisteryzowane media lewackiej Europy – budują silne i mądre państwo, które ma szansę wyjść obronną ręką z kryzysu.

**Węgrzy na kolanach.** W 2006 roku Episkopat Węgierski wezwał do modlitwy za Ojczyznę: krucjaty różańcowej. Miała ona objąć przynajmniej 10 procent mieszkańców kraju, czyli 2 miliony osób, które codziennie modliłyby się na różańcu w intencji Węgier. Tamtejsi katolicy mieli o co błagać. W latach 2002-2010, kiedy rządili socjaliści i liberałowie, kraj znalazł się na granicy upadku ekonomicznego, a przede wszystkim moralnego. Przeważała m.in. ustawa zezwalająca na sterylizację, zawieranie „związków partnerskich” czy obniżenie do 14 lat wieku od którego wolno dzieciom występować w filmach pornograficznych. Nie mówiąc o masowym zabijaniu nienarodzonych przez aborcję. Przez cztery lata liczba Węgrów przystępujących do krucjaty rosła, aż osiągnęła 2 mln osób.

**Cud?** Na efekty regularnej modlitwy nie trzeba było czekać. W 2010 roku wybory do parlamentu wygrał Fidesz, prawicowa partia Viktora Orbana. Czy był to „cud” trudno powiedzieć, ale faktem jest, że zlaicyzowane Węgry, tkwiące podobnie jak Polska przez kilkadziesiąt lat w systemie komunistycznym – który walkę z Bogiem umieścił na swoich sztandarach – przyjęły nową konstytucję, uznającą rolę chrześcijaństwa za „kluczową dla podtrzymania narodu”. Jej preambuła zaczyna się od słów modlitwy: „Boże pobłogosław Węgrów”. Rozpoczęto też kampanię na rzecz ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Wykorzystano w tym celu m.in.

pieniądze z funduszy unijnych, co doprowadziło do furii urzędników z Brukseli. Premier Orban, obwołany przez europejskie media jako człowiek „niebezpieczny”, „kontrowersyjny” i „niszczący Węgry”, konsekwentnie przeprowadza w kraju reformy. Polegają one m.in. na prorodzinnych ulgach podatkowych, ostrych cięciach budżetowych w administracji, likwidacji niepotrzebnych instytucji, wydłużeniu wieku emerytalnego. Czyli – jak pisał publicysta „Uważam Rze. Inaczej pisane”, najważniejszego tygodnika opiniotwórczego w Polsce – na realizacji tego wszystkiego, czego poważni ekonomiści oczekują dziś od polityków.

**Polacy chwytają za różaniec.** Pomysł polskiej narodowej krucjaty różańcowej narodził się w maju ubiegłego roku w sercach i umysłach kilku osób. Intencję przedstawiono arcybiskupowi Andrzejowi Dziędze, następnie Marii Okońskiej – współpracownicy kardynała Stefana Wyszyńskiego – i ojcom paulinom z Jasnej Góry. Księża biskupi w czasie swojej sierpniowej konferencji odnieśli się do niej pozytywnie, przekazując duchową opiekę ręce Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej. Dzieło, pobłogosławione przez Kościół, zaczęło dynamicznie rozwijać się. Po siedmiu miesiącach od zainicjowania, Krucjata Różańcowa za Ojczyznę skupiała ponad 75 tysięcy osób – w tym znanych polityków, naukowców, dziennikarzy – oraz kilkunastu biskupów. Ich zadaniem jest modlitwa w łączności z Maryją o „Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii oraz o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów naszego Narodu” poprzez codzienne rozważania i odmawiania w tych intencjach przynajmniej jednej z tajemnic różańca.

Warto podkreślić, że dzieło krucjaty podjęło również 45 osób z naszej parafii: starszych, młodszych, małżeństwa, jeden z kapłanów. Wypełnili oni deklaracje rozdawane w parafii jesienią 2011 roku. Wszystko to daje nadzieję, że jeśli – podobnie jak na Węgrzech – modlitwę podejmie co najmniej dziesięć procent narodu, znajdziemy duchową moc do poprowadzenia spraw naszej Ojczyzny w dobrym kierunku. Bo któż nie chciałby żyć w kraju bezpiecznym, silnym, przestrzegającym zasad moralnych i stwarzającym warunki rozwoju dla wszystkich, a nie tylko dla „młodych, wykształconych i z dużych miast”

(z)

## Życie bezcennym darem

### Duchowa Adopcja

"Życie ludzkie jest święte; sam Pan Bóg jest Panem życia, od jego początku, aż do końca. Nikt, w żadnej sytuacji, nie może rościć sobie prawa do niszczenia niewinnej istoty ludzkiej" (KKK 2258). Każdy chrześcijanin ma obowiązek stawania po stronie życia, bo jest ono darem Boga. Teraz ma możliwość dać świadectwo swojej wiary. Wystarczy sięgnąć po Dzieło Duchowej Adopcji.



**D**zieło Duchowej Adopcji powstało po objawieniach w Fatimie, stając się odpowiedzią na wezwanie Matki Bożej do modlitwy różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które najbardziej ranią Jej Niepokalane Serce. W roku 1987 r. ojcowie paulini w kościele Świętego Ducha w Warszawie rozpoczęli dzieło Duchowej Adopcji, które miało być jedną z form wypełniania Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. Duchową Adopcję propagowaną w Polsce pobłogosławił Ojciec Święty Jan Paweł II.

Pełna nazwa brzmi: "Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą". Adopcja nie poprzez prawo do przejęcia opieki nad już urodzonym dzieckiem ale adopcja poprzez modlitwę wobec realnego zagrożenia życia dziecka w łonie matki.

Duchowa Adopcja jest ślubem, którego treścią jest modlitewne zobowiązanie podjęte przez konkretną osobę w intencji ocalenia zagrożonego życia dziecka w łonie matki oraz sprawiedliwego i prawego życia

po urodzeniu - dziecka, którego imię znane jest jedynie Bogu.

**A**dopcja trwa dziewięć miesięcy i polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej (Ojcze nasz i 10 Zdrowaś Maryjo) oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców. Do modlitw można dołączyć dowolnie wybrane dobre postanowienia np.: częsta spowiedź i Komunia święta, adoracja Najświętszego Sakramentu, czytanie Pisma Świętego, post, walka z nałogami, pomoc osobom potrzebującym dodatkowe modlitwy jak litanie, nowenny, koronki). Nie są one konieczne ale wzbogacają podjęte dzieło.

Nie znamy imienia dziecka. Nie wiemy, czy to dziecko jest człowiekiem białym, czarnym czy żółtym. Nie wiemy, czy będzie politykiem, naukowcem, duchownym, czy może świętym.. A może tylko przeciętnym człowiekiem. Bóg sam to dziecko wybiera i tylko On wie, kim ono będzie. A my... może kiedyś spotkamy się w wieczności z ocalonym przez nas *Wybrańcem Bożym*.

**Ż**adne dzieło Boże nie pozostaje jałowe ale wydaje swoje owoce. Duchowa Adopcja skutecznie leczy głębokie zranienia wewnętrzne, spowodowane grzechem aborcji. Pozwala matkom odzyskać wiarę w Boże Miłosierdzie, przynosząc pokój ich sercom. Jako bardzo konkretny, bezinteresowny i osobisty dar (modlitwy, ofiary i postu), pomaga, w szczególności ludziom młodym, kształtować charakter, walczyć z egoizmem, odkrywać radość odpowiedzialnego rodzicielstwa, uzdalniając do postrzegania miłości i seksu oczyma Boga. Ucząc systematycznej modlitwy i pozytywnego działania, pogłębia kontakt z Bogiem. Pomaga odkrywać głęboki sens zaniedbanych praktyk ascetycznych. Może się stać czynnikiem odrodzenia wspólnej modlitwy i miłości w rodzinach. Jest przykładem wspólnoty Kościoła, gdzie każdy z jego członków czuje się odpowiedzialny za innych.

Skąd pewność, że Bóg wysłucha naszej modlitwy? Opiera się na wierze we Wszechmoc i nieograniczone Miłosierdzie Boże.

**B**óg jest dawcą życia i Jego wolą jest, by każde poczęte dziecko żyło i było otoczone miłością rodziców. Zapomnienie w jednym dniu o modlitwie nie przerywa adopcji. Przerywa ją dopiero długa przerwa (miesiąc, dwa) lub świadome i dobrowolne zlekceważenie składanego Bogu przyrzeczenia. Możemy ją podjąć od początku. Należy wtedy odbyć spowiedź, ponowić przyrzeczenia i starać się je dotrzymać. W wypadku krótkiej przerwy należy Duchową Adopcję kontynuować, przedłużając praktykę o ilość dni opuszczonych. Jak cudowną jest świadomość, że każdy, nawet najmniejszy z nas może przyczynić się do uratowania życia. Dorośli i dzieci (pod opieką rodziców). Osoby w sędziwym wieku, chore, niepełnosprawne, żyjące w związkach niesakramentalnych czy rozwiedzione.

*Nad każdym, przez Boga wybranym dzieckiem, mogą otworzyć parasol modlitwy, wyrzeczeń, postu i ofiary. Nie bójmy się stanąć po stronie życia i miłości.*

*Wszystkich zainteresowanych kompleksową wiedzą o posłannictwie odsyłam do strony [www.duchowaadopcja.com.pl](http://www.duchowaadopcja.com.pl)*

**Opr. H.L.**

*Życie jest szansą, schwyć ją.  
 Życie jest pięknem, podziwiał je.  
 Życie jest radością, próbuj ją.  
 Życie jest snem, uczynij go prawdą.  
 Życie jest wyzwaniem, zmierz się z nim.  
 Życie jest obowiązkiem, wypełnij go.  
 Życie jest grą, zagraj w nią.  
 Życie jest cenne, docenij je.  
 Życie jest bogactwem, strzeż go.  
 Życie jest miłością, ciesz się nią.  
 Życie jest tajemnicą, odkryj ją.  
 Życie jest obietnicą, spełnij ją.  
 Życie jest smutkiem, pokonaj go.  
 Życie jest hymnem, wyśpiewaj go.  
 Życie jest walką, podejmij ją.  
 Życie jest tragedią, pojmij ją.  
 Życie jest przygodą, rzuć się w nią.  
 Życie jest szczęściem, zasłuż na nie.  
 Życie jest życiem, obroń je.*

*Bł. Matka Teresa z Kalkuty*

## Uratuj życie dziecka

### OKNO ŻYCIA

**K**ażde dziecko jest darem Pana Boga. Chociaż dla niektórych rodziców trudnym do przyjęcia. Są matki, które napotykać na różne przeszkody, są w ciężkiej sytuacji rodzinnej, materialnej, zdrowotnej, duchowej, ukrywają ciężę, nie chcą lub nie mogą rodzić w szpitalach, mają myśli samobójcze - przerasta ich ciężar macierzyństwa - nie widzą wyjścia. Tymczasem jest wyjście. Można uratować każde niechciane dziecko. Można je zostawić w „OKNIE ŻYCIA.”



„Okno Życia” jest ratunkiem dla niechcianego dziecka, gdyż inaczej byłoby porzucone. Broni też matkę przed oskarżeniem popełnienia przestępstwa, narażenia dziecka na utratę zdrowia i życia. „Okno Życia” pozwala zagubionej matce anonimowo pozostawić nowonarodzone dziecko w specjalnie przygotowanym miejscu. Okno otwiera się z zewnątrz. Po włożeniu dziecka uruchamia się alarm, który słyszą siostry. Noworodek zostaje przeniesiony przez siostry do inkubatora, gdzie przebywa do czasu przybycia karetki pogotowia. Potem dziecko przechodzi badania w szpitalu i oddane jest do pogotowia rodzinnego. W tym czasie rozpoczyna się proces adopcyjny. Celem akcji prowadzonej przez Kościół jest ratowanie bezbronnych dzieci, które narażone są na porzucenie i utratę życia oraz pomoc matkom, które straciły nadzieję na realizację własnego macierzyństwa, ponieważ w ich życiu brakło miłości od najbliższych i od społeczeństwa.

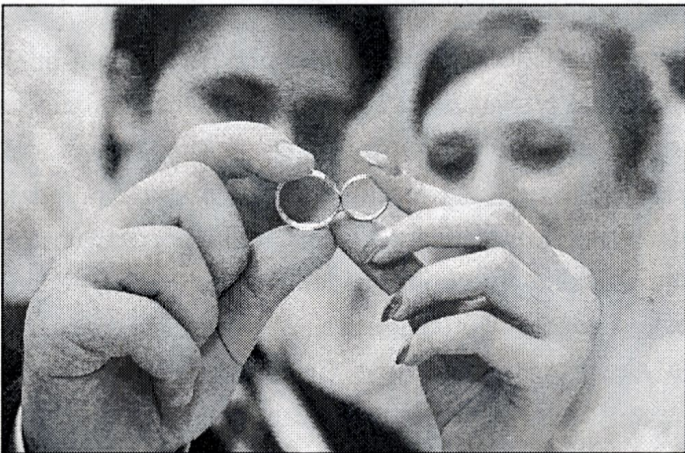
Pierwsze Okno Życia było otwarte w Krakowie w dniu 19 marca 2006 roku. Dotychczas uratowano 33 noworodki w 45-ciu Oknach Życia w Polsce. Inicjatywa Okna Życia jest kontynuacją dzieła bł. Jana Pawła II wielkiego obrońcy życia.

**Bronisława**

## Małżeństwo, Rodzina, Wychowanie ...

Czytając pierwszy numer „Naszej Rodziny” zrodziła się myśl, aby w tym miesięczniku pojawiła się stała rubryka, w której podejmować będziemy sprawy dotyczące małżeństwa, rodziny i wychowania. Zanim podejmiemy te kwestie wnikliwiej, niezbędne jest postawienie fundamentalnego pytania: Czym jest małżeństwo w zamyśle Boga? Jakie jest moje małżeństwo?

„Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). Pismo Święte mówi, że małżeństwo opiera się na trzech filarach: opuszczenie rodziców, złączenie się małżonków i stanie się jednym ciałem.



**O**puszczenie to fizyczne, emocjonalne i duchowe odłączenie się od rodziny, to jakby odcięcie pępowiny z rodzicami po to, by móc stać się całkowicie samodzielną, nową rodziną. Aby stworzyć nową rodzinę i w pełni przyłączyć do współmałżonka musisz odłączyć się od rodziców. Nie dlatego, że są źli ale po to, by stworzyć zdrowy mechanizm nowej rodziny, życia odpowiedzialności przed Bogiem: tak jak będzie dla was najlepiej, a nie tak by zadowolili

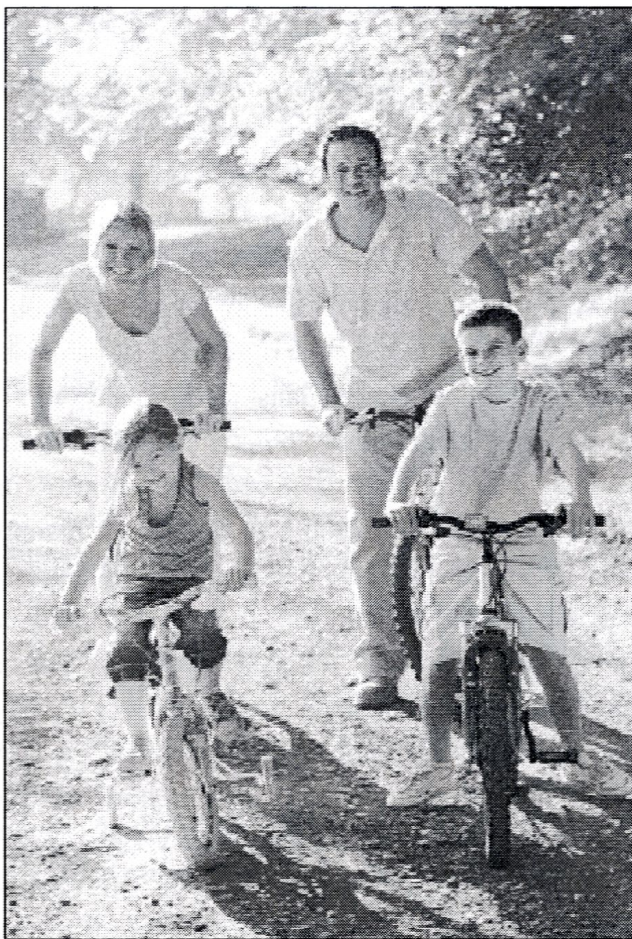
rodziców. Prawdziwa miłość zawsze działa w wolności. Rodzice są zbyt ważni, by kochać ich „z obowiązku”.

**Z**łączenie się polega na przyłgnięciu, niejako stopieniu się z poślubioną osobą w emocjonalną, duchową jedność, by móc razem zmierzać w jednym kierunku, do wspólnie obranego celu, nawiązując przy tym najgłębszą więź. By zbudować ten filar niezbędny jest dialog to tylko dzięki niemu możliwe jest ustalenie w jaki sposób, za pomocą jakich wartości chcemy wygrać nasze małżeństwo.

**S**tanie się jednym ciałem jest fizycznym zbliżeniem w małżeństwie. To szczególny dar Boży i jednocześnie przywilej dla małżonków i tylko dla nich. Okazywanie sobie miłości w pełni to pierwszorzędnym cel małżeństwa, jednak zawsze ukierunkowany jest na prokreację, czyli przekazywanie życia, przedłużenie siebie, wzajemnej miłości w osobie dziecka. Jednak aby małżonkowie doświadczyli pełni tej jedności niezbędne jest harmonijne współdziałanie wszystkich trzech filarów.

Małżeństwo jest na całe życie. Kiedy Pan Jezus mówił o nierozzerwalności małżeństwa, uczniowie aż się przerazili: „Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić” (Mt 19, 10). W małżeństwie przeżywa się i trudne chwile. Niektórzy wtedy nawet się rozwodzą. Ale w nowych związkach przeżywają kolejne rozczarowania. To złudzenie, że z nowym mężem czy żoną będzie lepiej. Pewnemu chłopcu niedbale wrzucone do pudełka klocki nie zmieściły się w oryginalnym pudełku i niezadowolony poprosił o inne. Mama odparła mu na to: „Nie potrzebujesz nowego pudełka, trzeba tylko starannie poukładać klocki w tym co masz”.

**P**odobnie jest z małżeństwem, kiedy jest źle, trudno – trzeba je porządkować od środka! Przymierze małżeńskie z góry wyklucza rozwód! Trzeba razem być gdy jest dobrze, i razem pokonywać trudności. Nierozzerwalność małżeństwa to wielka mądrość Boża, bo ludzie z byle powodu zamiast rozwiązywać problemy, rozwiązywaliby małżeństwo.



**M**ałżeństwo jest jak dom – zadbane lub zaniedbane. Z braku remontu powstają zacieki, trudne do usunięcia usterki. Masz dość? Nie wierzysz już w ratunek? Nie zniechęcaj się, Bóg zadbał o to, aby te elementy dały się zrekonstruować i odnowić. Inwestuj w małżeństwo aż do skutku, aż osiągniesz zamierzony cel. A jest on możliwy tylko dzięki wytrwałości. Odpowiadaj „plusem” na „minus”, nie dorzucaj swojego minusa. Zaufaj, że współmałżonek w głębi serca chce dobrze, a teraz tylko upada, grzeszy, po prostu nie potrafi. Dbaj o drugiego bardziej niż o siebie, wczuwając się w niego i służąc mu. Stawaj po stronie współmałżonka – wspieraj go a nie krytykuj. Jeśli musisz zwrócić uwagę zrób to ale w duchu miłości i na rzecz konstruktywnego rozwiązania. Przebacжай chętnie, a później nie wypominaj.

*Drogi Mężu, Droga Żono!*

*Pamiętaj, aby wygrać małżeństwo trzeba zawsze patrzeć na siebie oczami miłości.*

(w)

## Kobieta brzmi dumnie?

**N**a pewno intrygująco a dla niektórych niebezpiecznie. To, że jesteśmy inne, to po prostu fakt. Mamy inną psychikę, całą konstrukcję psychofizyczną, podejście do wielu problemów. Różne kultury w różnym wieku miały daleko odmienne patrzenie na kobietę i jej rolę w społeczeństwie a tym samym i w Kościele. Sam Chrystus nie stronił od spotkań z kobietami, które były różnymi i bardzo wyrazistymi postaciami. Ostatecznie kobiecie powierzył misję ogłoszenia świata o swoim zmartwychwstaniu.

Niestety, za sprawą papieża Bonifacego VIII aktywność kobiet w Kościele została zamknięta na wiele wieków za klauzulą. To wykluczyło je z czynnej, apostołskiej pracy w Kościele. Nie był to jednak powód, żeby pozbawić kobiety entuzjazmu w szukaniu przyjaźni z Bogiem. Dziś wiemy, że Kościół bez kobiet nie byłby Kościołem tak jak by nim nie był bez mężczyzn.



Zamiast żyznać się na przeszłość, że tak niesprawiedliwie traktowała kobietę, trzeba myśleć o tym co tu, teraz i tym co na przyszłość. Ponieważ żyjemy w czasach, kiedy niemalże można sobie wybrać płeć, a wojujący feminizm wdiera się nawet do szkół, może trzeba by najpierw poznać swoją naturę i odczytać ją jako dar Boga. To sama kobieta musi podjąć wysiłek by poznać swoją rolę i miejsce, znaleźć najlepszy dla siebie sposób na realizację Bożych zamiarów, zgodnie ze swoją naturą, umiejętnościami i warunkami w jakiej przyszło jej żyć. Zamiast wymyślać sposoby i stawiać sobie nieosiągalne cele a potem pograżać się

z powodu ich nieosiągnięcia w zniechęceniu, rozpoznać swoje talenty i się realizować. W Kościele – w naszym domu jest miejsce dla każdego. Przykładów takiego myślenia i mądrego odczytywania rzeczywistości było i jest wiele.

**K**siążka Joanny Petry-Mroczkowskiej „Niepokorne święte” to nietypowa książka o świętości ale i o kobiecie. To niezwykła opowieść o kilku zaledwie postaciach w historii Kościoła. Jedne z nich zostały świętymi inne czekają na beatyfikację a są i postacię pospolite. Jedno co je łączyło to wspaniała umiejętność wsłuchania się w swoje powołanie i konsekwentne, nie pozbawione bolesnych doświadczeń, wypełnianie go. Autorka zajmuje się świętymi kobietami, od średniowiecza do współczesności, m.in. Hildegardą z Bingen, Joanną d'Arc, Edytą Stein, Matką Teresą, ale również misjonarką Franciszką Cabrini, Ludwiką de Marillac, założycielką Sióstr Miłosierdzia, opisując wiele ciekawych i mało znanych szczegółów z ich życia. Pokazuje, że wszystkie wyprzedzały swoją epokę. Były silnymi, twórczymi kobietami, które bynajmniej nie spędzały czasu wyłącznie na modlitwie i kontemplacji, ale starały się zmieniać świat. Ich losy, nierzadko obfitujące w dramatyczne wydarzenia, pokazują, że do wiary i świętości można dochodzić różnymi drogami.

**W** Boskiej perspektywie świętość kobieca czy męska niczym się nie różni, jedynie w realiach ludzkich bywa inaczej. Historia do niedawna nie była przychylna kobietom, nawet świętym. A one na równi z mężczyznami zakładały zakony, pisały teologiczne traktaty, brały udział w wojnach, dawały świadectwo swoim życiem i śmiercią, walczyły z głupotą (i męską i żeńską), bywały mistyczkami i „kościelnymi businesswomen”. Pokazywały, że Królestwo Boże jest rzeczywistością, w której płęć nie ogranicza ale jest darem pozwalającym lepiej wyrażać siebie. Swoim życiem nieustannie uczą jak być szczęśliwym nie mimo Kościoła, ale dzięki niemu.

Polecę jeszcze jedną, niewielką książkę pt. „Kobieta boska tajemnica”. Jest to niezwykła rozmowa z ojcem Joachimem Badenim, dominikaninem, który odpo-

wiada na pytania o istotę kobiecości, rolę kobiet w życiu społecznym i Kościoła. Ten sędziwy mnich w sposób mądry i dowcipny mówi o charyzmacie kobiecości i o tajemnicy kobiety, do której odczuwania powołany jest mężczyzna. Autora trudno posadzić o stronniczość w wyrażaniu opinii i własnych przemyśleń. W niezwykle ciepły i ciekawy sposób próbuje (bo trudno zgłębić tą tajemnicę) pokazać wspaniałość kobiety w świetle chrześcijańskiego pojmowania i sięga do samej głębi natury kobiety. To dobra lektura dla kobiet, które potrzebują poczuć się dowartościowane w sposób mądry a które w codzienności zapominają jak niebanalną rolę pełnią. Po takiej lekturze można się poczuć wyjątkową. Zachęcam mężczyzn, mężów, narzeczonych i też samotnych, aby po nią sięgnęli bo z pewnością niejedno ich zdziwi i poruszy ich serce. Zapewne pomoże im zrozumieć, choć w części, tytułową tajemnicę i pozwoli na nowo odkryć piękno i bogactwo duszy kobiety. Najwyższy czas, by odrzucić głupie stereotypy i bezmyślnie powtarzane slogany, które funkcjonują w rodzinach, różnych środowiskach i które wtłacza w nas popkultura i mass media. Warto przyjrzeć się pięknu natury kobiety i zacząć darzyć ją szacunkiem na jaki zasługuje. Przyznam, że po takiej lekturze chce się być chrześcijaninem i kobietą.

Opr. H.L.



**We czwartek, 8 marca, obchodzimy Dzień Kobiet! Pamiętajmy w modlitwach o wszystkich kobietach, zwłaszcza o tych najbardziej utrudzonych matkach wielodzietnych rodzin, o samotnych pannach i wdowach, o kobietach poniżanych i prześladowanych w wielu częściach świata. Wszak kobiety wypełniają szczególną rolę w świecie, w Kościele i w rodzinie. Polecajmy ich trud i życie Panu Bogu i Maryi, która jest najpiękniejszym wzorem kobiety.**

## On wychował Jezusa - słów kilka

### o Św. Józefie

**S**iwowłosa, stateczny, z nieodłączną białą lilią w dłoni symbolizującą jego czystość i niewinność. Święty Józef. Zwykle z tyłu, przysłonięty postacią Marii. Ksiądz profesor Roman E. Rogowski, teolog dogmatyk, mówi wprost:

- To chyba najbardziej zbanalizowana postać w Kościele katolickim, a przecież jego życie pełne było dramatycznych wydarzeń, naznaczone swoistym piętnem. Mężczyzna z krwi i kości, podejmujący się zadania, które wyznaczył mu Bóg, rezygnujący przy tym z własnych marzeń, planów, chęci.

Trudno o bardziej fałszywy obraz Józefa niż ten znany ze świętych obrazów. Józef przecież musiał być w pełni sił, by utrzymać swoją rodzinę i ochronić ją przed niebezpieczeństwami. Ale łatwiej przedstawiać go jako starca, bo wtedy nikt nie pomyśli, że mógł patrzeć na Marię nie tylko jak na matkę Boga, ale też jak na swoją żonę i kobietę. Maria i Józef byli białym małżeństwem, ale to nie wynikało z tego, że on był starcem. Dla Izraelity nadane mu imię określało jego powołanie w życiu. Józef, czyli Yoseph, to skrót od Yosephel, co znaczy "oby Bóg obdarzył cię". Takie imię nadane chłopcu oznaczało, że kiedy zostanie mężczyzną i ożeni się, do czeka się potomstwa.

**C**o jeszcze wiemy o Józefie? Ewangelie przekazują, że był z królewskiego rodu Dawida i był rzemieślnikiem. Słowo "teknon", jakim ewangeliści określają jego zawód, wcale nie oznacza cieśli, ale właśnie rzemieślnika, który mógł pracować w drewnie, kamieniu i w żelazie. Niewykluczone, że pracował w Seforis, 4 kilometry od Nazaretu, gdzie Rzymianie wznosili - duże jak na ówczesne czasy - miasto i gdzie była praca.

Wiemy też, że Józef musiał chodzić do jesziwy, gdzie nauczył się czytać i pisać i poznał Pięcioksiąg - zdobytą wtedy wiedzę przekazał Jezusowi, bo to rodzice jako pierwsi mieli obowiązek uczyć chłopca Tory.

"Kto nie uczy go rzemiosła, ten uczy go rozboju" - mówi jedna z rabinackich sentencji o wychowaniu, więc oczywiste wydaje się, że to Józef właśnie uczył Jezusa, dorastającego chłopca, zawodu, który miał mu dać utrzymanie.

**N**ie wiadomo, gdzie po raz pierwszy spotkał Marię, na pewno jednak ich małżeństwo było zaaranżowane i poświadczane umową spisaną przez rodziców przyszłych małżonków. W umowie określano między innymi wysokość moharu, czyli opłaty, jaką Józef musiał ofiarować rodzicom Marii jako zabezpieczenie na starość - tracili córkę, która mogłaby się nimi opiekować. Podpisanie umowy sankcjonowało małżeństwo, ale zwyczajowo mijało od kilku miesięcy do roku, zanim młodzi zamieszkali pod jednym dachem. Zgodnie z prawem żydowskim, gdyby w tym czasie kobieta zdradziła swojego męża, byłaby karana za cudzołóstwo. Prawo religijne przewidywało za to ukamienowanie, choć w praktyce dopuszczano też wręczenie listu rozwodowego i oddalenie niewiernej żony.



- I wyobraźmy sobie teraz tych dwoje młodych ludzi w tak szczególnych okolicznościach. Jest podpisana umowa, są już małżeństwem, ale jeszcze nie mieszkają razem. Do Marii przychodzi Anioł i zwiastuje jej, że urodzi Mesjasza, Syna Bożego. Mateusz opíše niepokalane poczęcie słowami: "zanim zamieszkali razem, stała się brzemienna". Cóż więc mógł czuć Józef, kiedy Maria powiedziała mu, że spodziewa się dziecka? Rozczarowanie, strach, złość? Nietrudno wyobrazić sobie burzę w jego głowie. Ale Pismo Święte o Józefie mówi, że był sprawiedliwy. Więc postanowił po cichu oddalić Marię, by nie narażać jej na ostracyzm i niebezpieczeństwo kary, a siebie na plotki - tłumaczy ksiądz Rogowski.



I kiedy wydawało się, że klamka zapadła, Józef miał sen. "Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi

Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów". - Józef miał prawo nie rozumieć tego, co się dzieje. Każdy na jego miejscu pewnie czułby podobnie. Ma żonę, z którą nie mieszka, a która nagle okazuje się brzemienna i w dodatku mówi, że to za sprawą Ducha Świętego. I jak tu się nie bać? Ale Anioł pokazał mu ścieżkę, którą powinien iść - dodaje wrocławski teolog.

**T**a ścieżka wcale nie była łatwa i prosta. Józef zrezygnował z własnego potomstwa, a przecież w kulturach Wschodu dzieci są świadectwem Bożego błogosławieństwa. Był mężem, ale zrezygnował z praw, jakie mu przysługiwały jako mężowi. Wreszcie podjął się trudu i odpowiedzialności wychowania dziecka, któremu nawet imienia nie mógł sam wybrać - to Anioł mu powiedział, że nowo narodzone dziecko ma nazwać imieniem Jezus.

- Musiał być bardzo odpowiedzialnym człowiekiem. I niezwykle dobrym. Przecież kiedy z rozkazu Heroda dokonuje się rzeź niewiniątek, ratuje swoją

rodzinę, uciekając do Egiptu. Nam się dzisiaj wydaje, że po prostu zapakował ich na osiołki i pojechali. Ja jechałem z Egiptu do Ziemi Świętej i mogłem sobie bez trudu wyobrazić ich podróż w odwrotnym kierunku. Pustynia, upał w dzień, w nocy zimno. Trzeba zapłacić karawanie, z którą szli, a przecież nie mieli pieniędzy. Byli biedni, bo kiedy poszli z Jezusem ofiarować go w świątyni, przynieśli dar biedaków - dwa gołąbki. Zamożni przynosili Bogu jagnię - opowiada ksiądz Rogowski.

**J**ózef. Zawsze w tle, gdzieś z tyłu. Człowiek, który zmagał się z niełatwymi wyborami, który jak mało kto stał się narzędziem w rękach Boga, umarł, jakby go nie było. Ewangelisci nie zauważają braku Józefa. Wiadomo tylko, że kiedy Jezus został wydany na śmierć, jego już wśród żywych nie było. Przy Marii jest ukochany uczeń Jezusa, Jan, i to jemu Chrystus powierza opiekę nad swoją matką, a to oznacza, że była już wdową.

- Patrząc na postać Józefa, na jego dramatyczne życie, trzeba pamiętać o najważniejszym: w końcu wszystko, co się działo w jego życiu, było otoczone Bożą Opatrznością, a on sam był pod wpływem tego samego Ducha Świętego, który działał w Maryi.

Święty Józef czeka od 2000 lat, żeby zaczęto go poważnie traktować. Może w końcu przyszedł na to czas?

**J**ózefowi tradycja chrześcijańska odebrała męskość, a przecież jak mało kto uosabia on prawdziwie męskie cnoty: troskę, ofiarność, poczucie odpowiedzialności, sprawiedliwość i miłość. Potrafił kochać i pracować, modlić się i działać, chronić i umacniać tych, których Bóg im powierzył i którzy zawierzyli im własny los w zamian dostał lilię jego imienia. Ale co mu po tej lilii?

Opr. H.L.

## Długi marsz sześciolatka

**D**la rodziców dzieci sześciolatków nadszedł czas decyzji: wybrać dla nich zachwalany przez rząd i media „szybki start” w szkole podstawowej, czy „przedłużone dzieciństwo” w przedszkolu. Z powodu niejednakowego dostępu dzieci szkolnych i przedszkolnych do środków publicznych, wcześniejszą szkołę promują również samorządy. Jednak rodzice - dopóki mają wybór, powinni myśleć przede wszystkim o tym, co jest dobre dla ich dzieci.

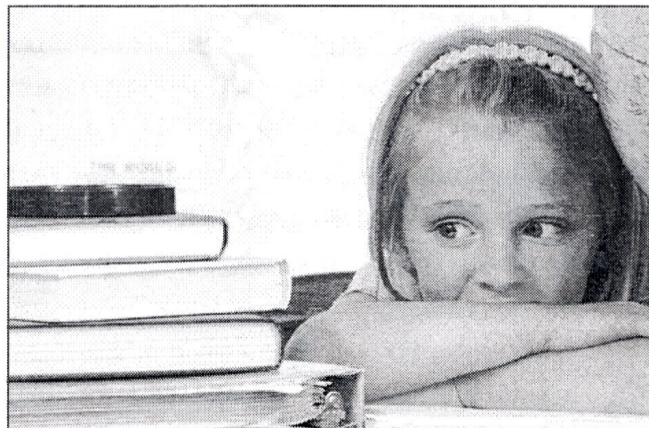
Argument za wcześniejszym startem w edukację jest dodatkowo podpierany manipulacją - sztucznym „uwstecznianiem” edukacji starszych przedszkolaków z jednoczesnym podnoszeniem wymagań w klasie pierwszej. Do tego zawsze można dorzucić wypowiedź prezydenta postępowego Poznania, sugerującą, że protestują ci rodzice, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, co się dzieje. Zupełnie, jakby protesty były domeną ludzi najmniej świadomych.

Jednak prawie 350 tysięcy podpisów ludzi „nieświadomych” to sporo. Obywatelski projekt ustawy (<http://ratujmaluchy.pl/>) jest nadal w Sejmie, pozostaje więc nadzieja, że da się utrzymać system, w którym to rodzice wybiorą rok startu szkolnego swoich dzieci, a finansowanie ich edukacji będzie przejrzyste i sprawiedliwe. Na razie jednak jesteśmy trzymani w niepewności.

**Z**a rok jakimś argumentem za posłaniem 6-latka do szkoły wcześniej będzie „fala” roczników 2007/2008, stworzona przez bezmyślny sposób wprowadzania tej reformy i powodująca równoczesny start i potem nieustanną konkurencję na rynku edukacji i pracy takiego zdwojonego rocznika. Ciekawe, że po akcji „Ratuj Maluchy” rząd przesunął termin wprowadzenia tej fali o dwa lata, ale nie zmienił samej zasady, choć można było dokonać „odmłodzenia” pierwszej klasy znacznie łagodniej, na przykład kwartałami.

Do niedawna zgodę na wcześniejsze posłanie dziecka do szkoły musiał potwierdzić psycholog. Teraz te same maluchy mają „dojrzałość szkolną” zagwarantowa-

na ustawowo i psychologa pytać nie trzeba. Czy jednak będzie można cofnąć decyzję, jeżeli młodsze dziecko nie będzie sobie w szkole radzić na przykład psychicznie lub emocjonalnie ?



Warto też pamiętać, że 6-latek idący do pierwszej klasy będzie w wieku 14-15 lat decydował o wyborze technikum bądź liceum, a rok później ostatecznie wybierał profil studiów i być może życiową karierę. To efekt nowego programu nauczania, z wykształceniem ogólnym tylko do pierwszej klasy szkoły średniej. Jednak większość dzieci w tym wieku nie ma jeszcze zbyt poważnego stosunku do swojej przyszłości. Czy zachwalany „wcześniejszy start” ma wobec tego oznaczać mniej dojrzałe życiowe decyzje ?

**Z**nalazłem niedawno ponury żart obrazkowy, przedstawiający babcię z wnuczką. Babcia mówi: „w twoim wieku wnusiu już pracowałam”, wnuczka odpowiada: „w twoim wieku babciu jeszcze będę !” Nasi reformatorzy chcą jak widać, żeby obecne małe dzieci pracowały jak koń Boxer z „Folwarku zwierzęcego” Orwell’a zarówno w wieku wnusi, jak i w wieku babci. Dziewczynka posłana do szkoły jako sześciolatka ma przecież pracować (jeśli znajdzie pracę) o OSIEM lat dłużej, niż obecna 60-latka. Opowieść o tym, że więcej sobie odłoży na emeryturę można zapewne włożyć między bajki - nie pierwszy raz obiecują nam, jak to owocnie będziemy sobie odkładać ...

**P.J.**

(Pełniejsza wersja tego artykułu:

<http://pedro65.salon24.pl/>)

## *Przez warzywka do Pana Boga?*

**K**ilkanaście dni temu podjęłam ze względów zdrowotnych post warzywny. Nie myślałam, że przyniesie także duchowe owoce, a przed wszystkim pozwoli poznać swoich „bożków”: zamiłowanie do dobrych, regularnych posiłków, przyzwyczajenie do błogiej sytości, dogadzanie sobie (kawa, słodycze), przykładanie nadmiernej uwagi do spraw kuchni i stołu. Kto by się spodziewał, że jesteśmy aż tak bardzo uzależnieni od pełnego brzucha? I czy ktoś zawsze syty może osiągnąć świętość?

**D**oświadczenie postu, owszem, było mi znane. W Środę Popielcową czy w Wielki Piątek nie podlegał dyskusji, jak też rezygnowanie z drobnych przyjemności w czasie Wielkiego Postu. Czasem zdarzało mi się pościć przez jeden dzień o chlebie i wodzie w jakiejś intencji. Nigdy jednak nie doświadczyłam odmówienia sobie niemal wszystkiego przez dłuższy czas. Ukochanych batoników, aromatycznej kawy, świeżego pieczywa, pachnących domowych obiadów... A tu nic, tylko „marchewka i pietruszka” przez trzy tygodnie, bo na tyle opiewa mój ambitny plan. Po raz pierwszy odczułam, czym jest prawdziwy głód i niemożność zaspokojenia. Równocześnie pojawiły się proste pytania o to, co jest w życiu ważne, wokół czego jest ono zorganizowane, czy jestem zdolna panować nad swoimi pragnieniami? I wielkie współczucie dla tych, którzy cierpią i cierpieli niedostatek – szczególnie podczas wojny, w obozach koncentracyjnych, podczas zesłania do „nieludzkiej ziemi” i dziś, w różnych zakątkach Ziemi. Jakże to straszne, kiedy nie ma czym nakarmić swoich płaczących z głodu dzieci...

Post okazał się świetną sposobnością do pracy nad sobą, zwłaszcza, że przygotowuję posiłki dla kilkuosobowej rodziny. Jakąż satysfakcję czuję, kiedy stawiając na stole różne smakołyki, nie sięgam nawet po najmniejszy kąsek! Pojawia się radość i poczucie wolności: mogę nad sobą panować! Duch jest silniejszy niż ciało!

Oprócz ewidentnych pożytków dla zdrowia, które odczułam już pod dziesięć dniach, pojawił się też wewnętrzny spokój i większe poczucie pokory. Tak, człowiek „ogołocoony” jest zdecydowanie bardziej pokorny,

a jednocześnie wyrozumiały dla innych, współczujący, chętny do pomocy. Nie na darmo Kościół naucza, że post to jeden z „dobrych uczynków” i gorąco zaleca stosowanie tej praktyki, szczególnie w okresie Wielkiego Postu. Jest to potężna broń przeciwko Szatanowi, bo „nieobżartemu” człowiekowi łatwiej czuwać i nie ulegać pokusie. Słowem, przez najwyklejsze warzywka też można przybliżyć się do Pana Boga.

(z)

P.S. Gorąco polecam zainteresowanie się dietą warzywno-owocową doktor Ewy Dąbrowskiej (są książki, mnóstwo informacji w Internecie). Ze świadectw składanych przez ciężko chore osoby wynika, że stosując ją przez dłuższy czas, można wyleczyć się z wielu poważnych schorzeń, m.in. miażdżycy, nadciśnienia, cukrzycy czyli chorób cywilizacyjnych, na które cierpią dziś setki tysięcy ludzi.

## *Krucjata Wyzwolenia Człowieka*

**K**rucjata Wyzwolenia Człowieka to bezcenny dar, którego wielu nie docenia, a nawet odrzuca twierdząc, że to przysłowiowy kamień młyński u szyi. Tymczasem **dobrowolna ofiara podjęta z miłości zawsze owocuje**, czasem po cichu i bardzo powoli, ale rośnie jak ziarnko gorzycy, aby po latach stać się potężnym drzewem, które daje schronienie innym. Często zanim zacnie być nam łatwiej, najpierw musi być trudniej, abyśmy nauczyli się być wytrwali. Wolimy nie widzieć „tego trudniej”. Lepiej wypominać innym: „tobie to zawsze łatwiej”. O czym mowa? O procesie stawania się wewnątrznie wolnym, procesie przebiegającym małymi kroczkami: tu odmowa napicia się alkoholu, tam odmowa wydania pieniędzy na alkohol, ówdzie odmowa zakupienia alkoholu np. dla firmy. I stawiamy jeden krok za drugim i zanim się obejrzymy, mamy odwagę przeciwstawić się.

**Bóg zbawił człowieka przez Krzyż i w miłości Krzyża trzeba szukać odpowiedzi na każde rodzące się w nas pytanie. Inaczej wiara stanie się tylko rutyną!**

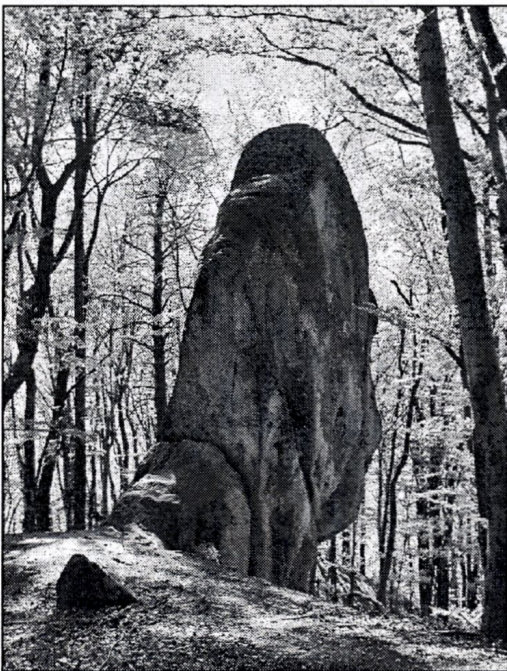
(DK)

„Co mi mówisz górski strumieniu?  
W którym miejscu ze mną się spotkasz?  
Jeśli chcesz znaleźć źródło  
musisz iść do góry, pod prąd”.

Jan Paweł II „Po co mi mówisz”

## GÓRY SŁONNE

**G**óry Słonne są pasmem, wchodzącym w skład Gór Sanocko - Turczańskich znajdujących się na terytorium Polski i Ukrainy, ciągnących się między dolinami Sanu i Stryja. Swoją początek na wschodzie biorą od przełomu rzeki San na północ od Sanoka pomiędzy Trepczą a Międzybrodziem, ich koniec natomiast znajduje się na północ od Leska pomiędzy Olzanicą i Ropienką. Nazwa tych gór pochodzi od słonych źródeł wypływających z ich wnętrza, znanych i wykorzystywanych od stuleci przez okoliczną ludność oraz opisanych po raz pierwszy w dziele „O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski” Stanisława Staszica.



*Jodeł księstwo, buków królestwo...*

**Z**biorowiska roślinne porastające Góry Słonne tworzą piętrowy układ roślinności. Do 500 m. n.p.m. roślinność stanowi piętro podgórze, którego

wyższe partie porasta górską formą buczyny karpackiej, niższe natomiast grądy odmiany wschodniokarpackiej. Powyżej 500 m n.p.m. szatę roślinną tworzy piętro regla dolnego, z lasami bukowymi i bukowo-jodłowymi. Tutaj właśnie w lasach administrowanych przez Nadleśnictwa Brzozów, Bircza, Lesko oraz Ustrzyki Dolne pozyskiwano cenne sortymenty drewna, sprzedawane niejednokrotnie poza granice kraju na organizowanych przez w/w nadleśnictwa submisjach. Wysoki stopień naturalności tego terenu wyraża się dużym bogactwem szaty roślinnej charakterze wschodniokarpackim liczącym ponad 900 gatunków.

### *Kraina małych i dużych drapieźców*

**D**uże powierzchnie pasma Gór Słonnych przecinanych leśnymi potokami, pełne przepastnych jarów i wąwozów stanowiących barierę dla ciężkiego sprzętu leśnego oraz dla szlaków turystycznych przyczyniły się do stworzenia dogodnych warunków do bytowania dla wielu gatunków zwierząt, w tym wielu biowskaźników fauny puszczańskiej. Występują tutaj bardzo ciekawe gatunki chrząszczy z rodziny biegaczowatych, zamieszkujące niezbadane dotąd nisze ekologiczne obszarów występowania naturalnych wycieków źródeł mineralnych. Badania na temat chrząszczy słonolubnych rozpoczął w drugiej połowie XIX wieku profesor z Sambora, Maksymilian Siła-Nowicki. Endemiczne gatunki wijów, chrząszczy (szczególnie ryjkowcowatych) oraz innych bezkręgowców rodzą zainteresowanie tym terenem wielu naukowców z Polski. Nie bez znaczenia jest tu także występowanie „żywej skamieniałości” z epoki trzeciorzędu pająka *Sirio carpaticus*. W Polsce znanych jest jedynie kilka stanowisk tego gatunku.

**Z** dużych drapieźnych ssaków spotyka się tu rysia, wilka, żbika, wydrę. W dolinach potoków swe żeremia zakładają bobry. Natomiast w powietrzu królują orzeł przedni, orlik krzykliwy, jastrząb, myszłół, trzmiełojad. W jodłowych macecznikach gnieździ się puchacz, sóweczka oraz puszczyk uralski.

*Dziedzictwo natury i kultury*

**B**ogactwo drzewostanów, wiekowe drzewa, różnorodność siedlisk oraz siedliska chronionych przedstawicieli fauny i flory zaowocowało powstaniem w 1992 roku na omawianym terenie Parku Krajobrazowego Gór Słonnych. Znaczną część Gór Słonnych objęto ochroną rezerwatową. Rezerваты „Dyrbek” i „Buczyna w Wańkowej” chronią wiekowy drzewostan z osobliwościami dendrologicznymi. Rezerwat „Polanki” w Bykowcach chroniący naturalne zbiorowisko żyznej buczyny karpackiej, z pomnikami przyrody nieożywionej w postaci ciekawych wychodni skalnych jest dużą atrakcją dla wycieczek szkolnych, znajduje się w nim bowiem ciekawa ścieżka dydaktyczna urządzona przez leśników. Najbardziej znanym i uczęszczanym przez turystów jest rezerwat „Góra Sobień” chroniący karpackie zbiorowiska roślinne, endemiczne bezkręgowce oraz ruiny zamku. Ścieżka dydaktyczna, której początek znajduje się na Górze Sobień wprowadza zwiedzających zagadnienia z zakresu gospodarki leśnej oraz prowadzi przez przepiękne i urokliwe miejsca Gór Słonnych. Słone źródła wypływające ze stoków gór od stuleci wykorzystywane były przez miejscową ludność do pozyskania soli. Żupy solne w Tyrawie Solnej istniały według źródeł już w XV w. Dziś źródła wód w Parku Krajobrazowym Gór Słonnych zawierające cenne minerały tworzą barwne wycieki w pobliżu potoków, trafić do nich najłatwiej jest idąc ścieżkami wydeptanymi przez mieszkańców okolicznych miejscowości oraz zwierzęta leśne jak sarny, dziki i jelenie.

**K**olejnym bogactwem tych gór są złoża ropy naftowej, obecnie będące już na wyczerpaniu. Przekraczające 300 m odwierty w Ropieńce sprzed II Wojny Światowej oraz liczne kopanki powstałe już w 1886r. świadczą o ukrytych w ziemi złożach ropośnych. Osobliwością Gór Słonnych prócz słonych wód, ropy naftowej i cennego surowca drzewnego są także odkrytki fliszu karpackiego rozrzucone po całym terenie. Prawie każdy wierzchołek wznoszący się ponad 500 m n.p.m. posiada swoją własną skałę o różnych kształtach i niejednokrotnie ciekawej histo-

rii. Przykładem jest Orli Kamień (546 m n.p.m.) pomnik przyrody, leżący na czerwonym szlaku łączącym Sanok i Przemyśl. Prócz ciekawej rzeźby i legendy o gnieźdzących się w tym miejscu orłach jest wspaniałym punktem widokowym. Nieopodal Orlego Kamienia położony jest kolejny szczyt zwany Gwiazdą. Jego nazwa funkcjonuje wśród mieszkańców pobliskiej wsi Liszna i pochodzi od wyrzeźbionej na wychodni skalnej radzieckiej gwiazdy. Na skale tej umieszczone są także dwa nazwiska zbiegłych z obozu jeńckiego w Olchowcach żołnierzy radzieckich. To właśnie w tym miejscu ukrywali się, nim zostali odnalezieni przez gestapowców. Inne ciekawe miejsca to Góra Cichości nad kościołem w dzielnicy Sanoka – Olchowcach, słynąca z ponurej ciszy i porażonych piorunami jodeł.

*Na tropie przygody...*

**P**rzez Góry Słonne przebiega wiele szlaków, którymi co roku wędruje wielu turystów szukających spokoju oraz wrażeń jakich dostarczają punkty widokowe wspaniałe panoramy, zabytki i dzika przyroda. Szlak czerwony prowadzący z Sanoka do Przemyśla na terenie Gór Słonnych wiedzie głównym grzbietem pozwalając zdobyć najwyższe wzniesienia jak: Słonna (638 m n.p.m.), Przysłup (658 m n.p.m.), Słonny (668 m n.p.m.) oraz podziwiać pomnik przyrody Orli Kamień (518 m n.p.m.) i Orle Skały – skalny taras widokowy z którego roztacza się wspaniały widok dolinę Sanu i miasto Sanok.

Szlak żółty (łącznikowy) wychodzący w Jankowcach i łączący się z szlakiem czerwonym pozwala podziwiać górę Kamionkę (631 m n.p.m.) w Bezmiechowej. Na górze tej już od lat międzywojennych istniała słynna Akademia Szybowcowa obecnie znajduje się tam siedziba Aeroklubu Bieszczadzkiego. Szczególną atrakcją tego regionu są szlaki tematyczne. Szlak Ikon Doliny Sanu pozwala turystom zwiedzić zabytkowe cerkwie w miejscowościach: Sanok, Międzybrodzie, Tyrawa Solna, Hłomecza, Łodzina, Ulucz, Dobra, Siemuszowa, Hołuczów i Olchowce. Żółto-czarny szlak Śladami Przygód Dobrego Wojaka Szwejka pozwoli nam wędrować poprzez Góry Słonne przybliżając perypetie słynnego bohatera powieści Haska. Szlak Umocnień Nadszańskich ukazujący potęgę bunkrów radzieckich z II Wojny Światowej znajdujących się na tzw. Linii Mołotowa przenosi turystów w arkana rzemiosła wojennego

**P**rzecinające Góry Słonne „Serpentyny” na trasie Sanok-Przemyśl, co roku przyciągają miłośników rajdów samochodowych. Droga ta wybudowana została w latach 1963-69 na starym austriackim trakcie. 15 klasycznych serpentyn położonych na tej drodze stanowi dreszczyk emocji dla kierowców nienawykłych do górskich dróg. Na tej trasie znajduje się profesjonalnie urządzone taras widokowy z którego rozpościerają się zapierające dech w piersiach widoki na przyległe Karpackie Pogórza, Bieszczady, Beskid Niski oraz przy dobrej widoczności także Tatry. Nie w sposób wymienić jednym tchem wszystkich walorów Gór Słonnych; prócz opisanych osobliwości znajdują się tu także średniowieczne grody, dwory oraz ciekawe parki dworskie, malowniczo o każdej porze roku pałac w Olszaniczy i inne przyciągające uwagę obiekty. Z pewnością każdy turysta, przyrodnik oraz historyk w tych górach odnajdzie wiele tajemnic wartych odkrycia, uwiecznienia za pomocą aparatu fotograficznego bądź opisanie w przewodniku. Publikacji na temat Gór Słonnych jest niewiele, więc każdy odwiedzający ten teren może czuć się odkrywcą tajemnic, jakie kryją te niewysokie i piękne góry...

Piotr Kutiak

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SANOKU

FILIA NR 1 DĄBRÓWKA

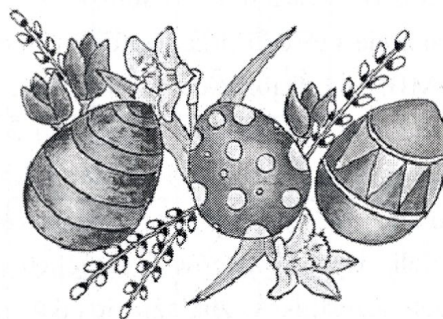
FILIA NR 4 OLCHOWCE

**ZAPRASZAJĄ**

**DO UDZIAŁU W IV EDYCJI  
KONKURSU PLASTYCZNEGO**

**„DOKOŁA**

**WIELKANOCNEGO JAJA”**



**W**ielkimi krokami zbliża się Wielkanoc – najradośniejsze, najbardziej wiosenne, kwitnące i pachnące Święta. To wspaniała okazja by móc wykonywać wiele symboli, które w ludowych zwyczajach wiążą się z okresem poprzedzającym Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Warto podtrzymywać tę piękną tradycję i w związku z tym zapraszamy do udziału w konkursie na **Wielkanocną Pisanke**.

**P**race konkursowe oceniane będą w czterech kategoriach wiekowych: przedszkolaki, dzieci szkół podstawowych, gimnazjum i dorośli uczestnicy. Termin składania pisanek konkursowych wykonanych różnymi technikami plastycznymi, według własnej fantazji i pomysłowości twórców mija **23 marca 2012r.**, które należy dostarczyć do organizatora w dniach i godzinach otwarcia Filii nr 1 i 4.

Uroczyste zakończenie konkursu, wręczenie nagród i otwarcie wystawy prac konkursowych odbędzie się ok. **30 marca** br. w Filii nr 1 Dzielnica Dąbrówka.

Wyniki konkursu ogłoszone będą na stronie:

[www.biblioteka.sanok.pl](http://www.biblioteka.sanok.pl)

**Organizatorzy serdecznie zapraszają do udziału  
w konkursie!**

## Anielski konkurs rozstrzygnięty!

**D**nia 25 stycznia 2012r. w radosnej atmosferze, w otoczeniu konkursowych aniołów i przybyłych na uroczyste rozstrzygnięcie konkursu "Anioły, Aniołki, Aniołeczki", nagrodzonych uczestników konkursów wraz z opiekunami oraz zaproszonych gości odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom konkursu plastycznego i losowanie nagród dla uczestników którzy prawidłowo rozwiązyali quiz o Aniołach i Bł. Bronisławie Markiewiczu. W konkursie którego organizatorem były filie biblioteczne MBP na Dąbrówce i Olchowcach, udział wzięło prawie 360 uczestników, wpłynęło 216 prawidłowo rozwiązanych quizów i 109 prac plastycznych, które wykonało 143 dzieci przy zaangażowaniu się 28 nauczycieli, wychowawców i katechetów. Wśród nagrodzonych uczestników znaleźli się także mieszkańcy dzielnicy Posada.

I tak, konkursowe jury przyznało nagrody w konkursie plastycznym: w *I kategorii przedszkolaki* wyróżnienie otrzymał: **Brajan Głuszko**, w *II kategorii* uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 3, klasy 1-3: 1.miejsce - **Aurelia Rudy**, 2.miejsce - **Adrian Kucaba** 3.miejsce - **Natalia Stopka**, Wyróżnienie - **Martyna i Paulina Harko, Michał Romerowicz**. Klasy 4-6 - 1.miejsce - **Wiktoria Wiśniowska, Maciej Krawiecki** 2.miejsce - **Aleksandra i Martyna Kadubiec, Tymoteusz Glazer** 3.miejsce - **Julia Słowik, Angelika Najdecka** Wyróżnienie - **Samanta Pelc, Zuzanna Skórka, Jakub Śmigiel** Opiekunowie: **Ks. Andrzej Socha, Ks. Tomasz Ruchała, p.Małgorzata Gierla, p.Iwona Kijowska, p.Beata Wójtowicz**, w III kategorii z Gimnazjum nr 3, 3.miejsce - **Iga Bogaczewicz, Sabina Czarnik** Wyróżnienie - **Klaudia Galik, Kamil Kuczman**, Opiekunowie: **ks. Józef Stepanko, p.Lesława Król**.

**W** konkursie plastycznym udział wzięły, także dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego przy ul. Lipińskiego oraz wychowankowie Warsztatów Terapii Zajęciowej przy ul. Robotniczej, którzy otrzymali nagrody i wyróżnienia. Wśród uczestników, którzy rozwiązyali quiz, a prawidłowo haśło brzmiało "Wydawnictwo Michalineum", rozlosowa-

wano nagrody książkowe, komputerowe gry i quizy biblijne, puzzle i cenne pamiątki o Aniołach, Bł. Bronisławie Markiewiczu i S.B. Annie Kaworek.

I tak, szczęśliwe losy ze Szkoły Podstawowej nr 3 odebrali: **Sebastian Koczaja, Gabriela Kukla, Barbara Strzałka, Gabriela Walus, Julia Wojtoń**, a wśród dorosłych: **p. Maria Dudek ul. Sowie i p. Bogumiła Skórka ul. Robotnicza**.



**W** uroczystym zakończeniu anielskiego konkursu wzięły udział Siostry Michalitki z Miejsca Piastowego: **S. Maksymiliana Ciepala**, Asystentka Przełożonej Prowincjalnej i **S. Dawida Ryll**, katechetka, poetka i literatka która zaprezentowała swoją powieść "Dom w cieniu skrzydeł", opisującą historię powstawania Domu Macierzystego Sióstr Michalitek w Miejscu Piastowym, które w 2012 roku wraz z Księżmi Michalitami obchodzą Jubileusz 100. rocznicy śmierci Bł. Bronisława Markiewicza założyciela Zgromadzeń Michalickich, prasy katolickiej, Wydawnictwa Michalineum, zakładów wychowawczych dla dzieci i młodzieży. Siostry Michalitki z radością przyjęły zaproszenie do patronowania konkursowi, nie tylko wzięły w nim udział ale także ufundowały nagrody i zaprosiły do Miejsca Piastowego na doroczny Michayland i trwające uroczystości jubileuszowe w ciągu całego roku. Prezentowaną powieść "Dom w cieniu skrzydeł" można wypożyczyć w filiach bibliotecznych na Dąbrówce i Olchowcach, do przeczytania której serdecznie zapraszamy. Wszystkim zwycięzcom i uczestnikom gratulujemy i zapraszamy do udziału w następnych konkursach.

**Halina Martowicz MBP w Sanoku**



## ***OPLATEK GRUP PARAFIALNYCH***



## ***ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO***



## ***ŚRODA POPIELCOWA***

